

## Obrazy rzeczywistości Auschwitz: Todeswelt i nieprzystawalność języka\*

Autor tekstu: **Piotr Mirski**

*Tak jak nasz głód tutejszy nie jest uczuciem kogoś, kto opuścił obiad, tak samo nasz sposób odczuwania zimna wymagałby specjalnej nazwy. Mówimy „głód”, mówimy „zmęczenie”, „strach” i „ból”, mówimy „zima”, ale to jest coś innego. To są słowa wolne, stworzone i używane przez ludzi wolnych, którzy żyli, ciesząc się i cierpiąc u siebie w domu. Gdyby lagry potrwały dłużej, narodziłoby się nowe, surowe słownictwo [...].* [1]

Zdaniem wielu autorów, historyków, filozofów podejmujących tematykę Holokaustu i obozów zagłady, Auschwitz zakwestionował całą naszą wiedzę na temat świata, wszystkie reguły i zasady, którymi posługujemy się w normalnym życiu, tym samym zakwestionował też język, powstały w owym normalnym świecie i uczynił go nieadekwatnym, co najmniej niewystarczającym do opisu rzeczywistości obozów zagłady. By wyjaśnić problem owej nieadekwatności, amerykańska filozof, Edith Wyschogrod wprowadziła pojęcie Todeswelt-u, jako przeciwieństwa huserlowskiego Lebenswelt-u (świata życia, świata życia codziennego, świata naturalnego). Todeswelt to świat, w którym śmierć jest zjawiskiem dużo bardziej powszechnym, aniżeli w zwyczajnej ludzkiej rzeczywistości, w obozach zagłady kończył się zatem świat życia i zaczynał świat śmierci, rzeczywistość masowego mordu. Zdaniem Jana Woleńskiego natomiast, idee Husserla dobrze objaśniają — w sensie filozoficznym - dlaczego język, którym opisujemy nasze codzienne doświadczenie, aczkolwiek pozwala opisać Zagładę, pozostawia wrażenie nieprzystosowanego do przedmiotu, o którym mówimy.

*Ten rzeczywiście naoczny, rzeczywiście doświadczany lub pozwalający się doświadczyć świat, w którym rozgrywa się całe nasze praktyczne życie, pozostaje jako taki niezmienny w swej własnej strukturze istotowej, w swym własnym, konkretnym charakterze przyczynowym, niezależnie od tego, co byśmy robili, w sposób umiętny lub nie. Nie zmienia się on także przez to, że wynajdziemy szczególnego rodzaju umiętność, np. geometrię czy umiętność uprawianą przez Galileusza, która zwie się fizyką.* [2]

Powyższą koncepcję można ująć w skrócie w kilku punktach: ludzie żyją w pewnej zastanej rzeczywistości, której istnienia na co dzień nie kwestionują. Obejmuje ona poza ludźmi także zwierzęta, rzeczy nieożywione jak i wytwory ludzkie; jest niejako sumą natury i kultury w ich tradycyjnym rozumieniu. Ten świat jest ukonstytuowany subiektywnie, lecz nastawienie ludzi wobec niego jest naturalne, naiwne i przed-teoretyczne. Zostało ono przekroczone przez zmatematyzowaną naukę, co zbliżyło człowieka do obiektywizmu w ujmowaniu świata, jednakże nie unieważniło świata codziennego doświadczenia. Stanowi ono cały czas horyzont naszego ludzkiego doświadczenia, zarówno potocznego, praktycznego, jak i naukowego. "[...] *Lebenswelt* prowadzi do fenomenologii transcendentalnej jako drogi do objaśnienia jak świadomość, nieindywidualna, ale transcendentalna (ego) właśnie, konstytuuje świat jako korelat czystych aktów kognitywnych (cogitationes). Redukcja fenomenologiczna czy też transcendentalna ma pokazać sposób transformacji od subiektywnych danych indywidualnych do czystej świadomości jako gwaranta w pełni obiektywnej wiedzy, odpornej na sceptycyzm i relatywizm". [3]

Według Woleńskiego kategorię Lebenswelt u Husserla można interpretować rozmaicie — jako świat indywidualnego doświadczenia, miejsce fenomenologicznie gruntujące wiedzę, naukę i historię oraz jako intencjonalnie ukonstytuowany przedmiot z transcendentalnymi niezmiennikami. Spośród tych wariantów rozumień, pierwsze wydaje się być dla naszych rozważań pomocne. Lebenswelt jest zatem światem indywidualnego doświadczenia i generatorem intersubiektywności wiedzy, kultury, jak również języka. W ten sposób wyznacza on horyzont epistemologiczny, zmieniający się oczywiście względem akumulowanego doświadczenia.

W tym ujęciu jego składnikiem jest więc język potoczny. Należy go odróżnić od tzw. języka naturalnego, gdyż język potoczny zawiera też terminologię specjalistyczną, naukową, a więc pochodzącą z języków sztucznych. Sednem naszej analizy nie są znaczenia wyrażań języka, ale ich użycie w języku potocznym, istnieją bowiem potoczne użycia wyrażań specjalistycznych. Ogólnie rzecz ujmując, to właśnie potoczne doświadczenie determinuje sposób używania wyrażań języka potocznego. Ponadto owo użycie wyrażań uniformizuje się z uwagi na potrzebę komunikacji. Tym samym ów Lebenswelt jest areną, na której pojawia się cały repertuar wyrażań języka naturalnego

oraz języków specjalistycznych wraz z ich potocznym użyciem w języku codziennej komunikacji. Lebenswelt, będący światem, w którym konstytuuje się dane potoczne doświadczenie, jako taki nie gwarantuje sam przez się prawdziwości sądów o nim wydawanych, jest jednak odpowiedzialny za potoczne użycie wyrażen i pojęć, za ich pewne rozumienie, dzięki czemu mogą się pojawić sądy prawdziwościowe.

Wszystkie owe ukształtowane w Lebenswelcie komunikacyjne habitua nie są ustanowione oczywiście na wieczność. Nie jest prawdą, że tak ukształtowany język nie wymaga korektur, przeciwnie, są one niekiedy konieczne, zarówno w odniesieniu do wyrażen języka naturalnego, jak i języków specjalistycznych. Owe przemiany odbywają się jednak zawsze w odniesieniu do istniejących użyc i znaczeń, bazując na zastanym doświadczeniu potocznym, tym samym nowa terminologia zawsze daje się przełożyć na starą.

Todeswelt, przeciwieństwo Lebensweltu może być natomiast pojęty dwojako. Pierwsza możliwość — że jest on fragmentem Lebensweltu, po prostu rzeczywistością, w której ludzie umierają częściej niż zwykle, należy jedynie wskazać, gdzie to się odbywa w sensie geograficznym. W tym wypadku niewiele zmieniają podane przez nas przyczyny tego częstszego umierania - kto kogo zabija, w jaki sposób, z zastosowaniem jakich procedur i w jakich miejscach. Kwestią zaś rozstrzygającą i prowadzącą do innego, drugiego rozumienia Todesweltu jest odpowiedź na pytanie, czy ów świat ma jakiś odmienny od Lebensweltu horyzont. Edith Wyschogrod dopatrywała się horyzontu obozów śmierci w okrucieństwie oprawców. Bez wątpienia okrucieństwa i potworności są bardzo istotnym elementem Todesweltu, stanowią one jednakże jedynie środek co celu i zdaniem Woleńskiego jego istoty należy szukać głębiej, a leży ona w tym, że jest on *skierowany ku śmierci*, podczas gdy Lebenswelt jest *skierowany ku życiu*. To daje nam drugie rozumienie Todesweltu, jako rzeczywistości nienormalnej, świata odwróconego, który choć wyrasta na fundamentach świata naturalnego — materialnego i biologicznego, jest całkowitym zaprzeczeniem Lebensweltu, z całym jego życiem codziennym, kulturą i wartościami:

*W Ka-Be muzyki nie słyhać dobrze; dochodzi tu tylko natrętnie i monotonne walenie w bęben i czynele, a frazy muzyczne dają się słyseć jedynie urywkami, jak je wiatr niesie. Patrzymy na siebie wzajemnie z łózek, bo dla nas wszystkich ta muzyka jest czymś piekielnym. Motywów melodycznych jest zaledwie kilka, tuzin najwyżej, codziennie, rano i wieczór te same: marsze i piosenki ludowe, tak drogie każdemu Niemcowi. wryły się w nasze mózgi, będą ostatnią rzeczą z lagru, o jakiej zapomnimy: są one głosem lagru, akustycznym wyrazem jego geometrycznego szaleństwa, wyrazem niezłomnej woli „panów”: unicestwić nas najpierw jako ludzi, by później z wolna dobić.*

[4]

Jean Paul Sartre powiedział kiedyś, że prawdziwy koniec ludzkości nastąpi wtedy, kiedy nie będzie komu wspominać naszych zmarłych. W tym również sensie mieliśmy w Auschwitz do czynienia z końcem ludzkości, tam bowiem wspomnianie zmarłych było czynnością rzadką i niewłaściwą wręcz — było jedną z czynności mniej lub bardziej utrudniających przetrwanie. Śmierć natomiast miała tam zupełnie inny sens aniżeli w jakimkolwiek innym stworzonym przez człowieka świecie. Została obdarta z jakichkolwiek ludzkich, kulturowych znaczeń i aspektów, zanegowano całkowicie jej wartość etyczną (wartość etyczna śmierci może polegać na tym, że jest moralnym oraz praktycznym motywatorem), unicestwieniu uległy także estetyczne jej wyobrażenia (które, w zaistniałej rzeczywistości zdawały się być bezczelne i nieprzyzwoite). Sprowadzona została do czysto biologicznego faktu, bowiem człowieczeństwo ofiar uśmiercano wcześniej. Więzień, czy to intelektualista czy nieintelektualista, nie zajmował swoich myśli śmiercią, lecz umieraniem - sposobem w jaki może umrzeć, pragnąc umrzeć możliwie najbardziej bezboleśnie. Krążyły opowieści o pewnym esesmanie, „który kiedyś rozplątał jednemu z więźniów brzuch i wypełnił go piaskiem”.

[5] Jest raczej zrozumiałym, że wiedząc o tego typu możliwościach, człowiek nie zaprzętał sobie głowy tym, czy albo że musi umrzeć, lecz wyłącznie tym, jak to się stanie. Rozmawiano na przykład na temat, ile czasu „potrzebuje” gaz w komorze gazowej aby „zrobić swoje”, spekulowano na temat bolesności zastrzyku z fenolu, bądź czy lepiej zginać od rozstrzelania czy z wyczerpania w szpitalnym baraku. W konsekwencji więzień obozu nie znał już w zasadzie lęku przed śmiercią jako taką, doświadczał jedynie strachu przed określonymi rodzajami umierania.

Jak to dosadnie ujął Jean Amery, głównym obowiązkiem Żyda w obozie była śmierć. [6] Jednakże ci Żydzi, którzy przeszli wstępną selekcję i zostali uznani za zdolnych do pracy i nie zostali któregoś dnia po prostu zamordowani przez kapo lub SS, zwykle nie umierali już jako Żydzi, ich żydostwo było, jak wynika z powyższego, unicestwiane wcześniej wraz z ich człowieczeństwem. Naczelnym celem istnienia owego świata było umieranie, a całe okrucieństwo, pozbawianie nadziei i wszelkie inne działania mające na celu *zniszczenie człowieka*, jego dezintegrację psychiczną

i somatyczną, były jedynie środkiem do tego celu. Jego architekci dokładali natomiast wszelkich starań, aby ów świat stał się całkowicie normalnym dla ofiar: „Śmierć w Auschwitz była trywialna, biurokratyczna i codzienna. Nikt jej nie komentował, nikt nie 'pocieszał płaczem'". [7] Jeśli więc Zagłada była czymś wyjątkowym w powszechnej historii ludobójstwa to, według Woleńskiego, jako najpełniejsze ucieleśnienie Todesweltu.

Lebenswelt i Todeswelt to więc światy paradygmatyczne, cywilizacyjne matryce stanowiące dwa skrajne bieguny świata ludzkiego, będącego stopem natury i kultury w tradycyjnym rozumieniu tych pojęć. Lebenswelt można by zdefiniować jako świat całkowicie zorientowany na zachowanie życia (ze szczególnym uwzględnieniem życia jednostki), w którym temu nadrzędnemu celowi podporządkowane są wszystkie środki będące w rękach człowieka - np. etyka, prawo, technika, medycyna itd.

Tak pojęty Lebenswelt jako paradygmatyczny model świata jest całkowicie spójny z etosem judaizmu, a cywilizacja Zachodu jest w dużym stopniu jego urzeczywistnieniem. Talmud rozważa kwestię, dlaczego według księgi Bereszit (Genesis), człowiek, w odróżnieniu od innych *chajot* (istot żywych) został stworzony pierwotnie jako indywiduum. Pierwotnie, bowiem w księdze tej przeplatają się odniesienia do Adama, jako konkretnego indywiduum (אדם — ha'adam) jak również jako gatunku ludzkiego, człowieka w ogóle (אדם תא — et-ha'adam). Odpowiedź zawarta w traktacie Sanhedryn jest następująca:

*"Tora mówi, człowiek został stworzony jako samotny [jako indywiduum], aby pouczyć was, że ktokolwiek unicestwia jedną duszę, ten, według Pisma, unicestwia cały świat, tym samym Tora poucza, że ktokolwiek ratuje jedną duszę, ratuje cały świat".* [8]

Można więc na tym gruncie śmiało twierdzić, że człowiek, jak inne istoty żywe, został stworzony jako gatunek, niemniej Tora przedstawia to w taki a nie inny sposób, aby nas pouczyć, że ktokolwiek unicestwia pojedynczą duszę, czyni tak, jak gdyby unicestwił cały gatunek ludzki, a ktokolwiek uratuje jedną duszę, czyni tak, jak gdyby uratował całą ludzkość. Jako że w hebrajskiej tradycji biblijnej oraz talmudycznej nie znajdziemy wyraźnego, dualistycznego podziału istoty ludzkiej na duszę i ciało, mądrość powyższą można rozumieć w aspekcie fizycznym (materialnym), duchowym, jak i w obu naraz. Ujmując rzecz w aspekcie fizycznym, morderca który uśmierciłby np. Abrahama, uśmierciłby ojca narodów, a tym samym pokażną część populacji świata, wraz z jej cywilizacyjnym dziedzictwem. W drugim zaś przypadku morderca również nie tylko zabija konkretne ludzkie indywiduum, uśmierca też *człowieczeństwo*, także w sobie — możliwe, że nawet w pierwszej kolejności.

Todeswelt jest natomiast światem zorientowanym na całkowite unicestwienie człowieka, czemu podlegały nie tylko ofiary, które były unicestwiane także biologicznie, ale i — co jest spójne z powyższymi rozważaniami — także oprawcy: „Jeśli zechcemy, a chcemy, będziemy zdolni zniszczyć nie tylko wasze ciała, ale i wasze dusze, tak jak zniszczyliśmy nasze własne”. [9] Idąc dalej za talmudyczną refleksją, Todeswelt jest światem zmierzającym także, w ostatecznym rozrachunku, do unicestwienia samego siebie. Nie jest więc samoistny, może istnieć jedynie pasożytując na pewnej, chorej wersji Lebenswelt-u.

Todeswelt, w swojej konkretniej, zaprojektowanej przez nazistów realizacji miał być więc z założenia falsyfikatorem, unicestwieniem żydowskiego projektu Lebensweltu (który, jak wspomniano wyżej, jako taki jest praktyczną realizacją idei judaizmu, przykazań religii żydowskiej, Tory [10]). Ów świat śmierci bowiem, poza zniszczeniem biologicznym Żydów, Romów oraz innych narodów i ras uznanych za podludzi czy nie-ludzi, miał za cel wyszydzenie, obalenie, zniszczenie, unicestwienie judaizmu, żydowskiego etosu, kultury wywodzącej się od starożytnych Hebrajczyków, jej języka, ontologicznej wizji i planu dla świata. Żydowski Lebenswelt jest światem inkluzywistycznym, światem życia dla wszystkich ludzi, według osobnych, lecz spójnych ze sobą kodeksów etycznych dla Żydów i nie-Żydów (zgodnie z tradycją judaizmu — 613 przykazań dla Żydów, 7 praw potomków Noego dla nie-Żydów). Ów świat to także przestrzeń historycznych zmagania symbolicznego Adama z Bogiem o odwrócenie biegu historii i powrót do Gan Eden, pierwotnego raju. Walki, w której Bóg jest tym który jest i będzie, i nie odniesie żadnej szkody, jak anioł-wysłannik, z którym walczył biblijny Jakub, Adam zaś, pojęty nie jako konkretny ludzki byt, osoba (ha'adam) lecz jako gatunek ludzki (et-ha'adam), może w tej walce jedynie zyskać. Nazistowski *Todeswelt* jest natomiast częścią, koniecznym elementem nazistowskiego *Lebensweltu*, świata ekskluzywistycznego, w którym nie ma miejsca na jakikolwiek pluralizm ideologiczny, w szczególności zaś na Boga Hebrajczyków i jego naród, który będąc jego Narodem Wybranym, jednocześnie się z nim zmagają (ישראל — Isra-El = walczący z Bogiem). Jako że Bóg żydowski (יהוה)

nie może z definicji ponieść żadnej szkody w tej wojnie (sam w sobie nie ma i nie miał żadnej bezpośredniej materialnej reprezentacji), jedynym poszkodowanym, przy całej dysproporcji sił mającej miejsce na ziemi, może być Naród Wybrany, jedyna, według judaizmu, jego realna i materialna reprezentacja. Hebrajski *Lebenswelt* z definicji może — i powinien — istnieć bez jakiegokolwiek formy *Todesweltu*, nazistowski zaś nie może. Śmierć, unicestwienie *innego* jest jego koniecznym, fundamentalnym elementem.

Gdy przesuwamy się na kontinuum w kierunku *Lebensweltu*, zarówno życie jak i śmierć zaczynają generować mnogość znaczeń, narracji i kulturowych odniesień, jest tak, ponieważ stają się one same w sobie bardziej problematyczne. Im bliżej zaś jesteśmy *Todesweltu*, tym bardziej życie oraz śmierć tracą na znaczeniu. Istnieje też proces o przeciwnym kierunku, *od kultury do natury* — jednostka, wobec braku możliwych do zinternalizowania, głębszych, sensowych i wiarygodnych kulturowych narracji na temat życia i śmierci sama zaczyna się staczać się w kierunku *Todesweltu*. Poczucie braku sensu życia i śmierci jest dla człowieka autodestrukcyjne. *Lebenswelt* jest królestwem ducha, *Todeswelt* królestwem nicości, całkowitą negacją żydowskiej wizji świata. Duch żydowski ma zasadniczo strukturę prawną i wysoce abstrakcyjną, historyczną i procesualną, bardzo trudną, lub wręcz niemożliwą do ujęcia na sposób substancjalny, charakterystyczny dla myśli metafizycznej, wywodzącej się z tradycji i filozofii greckiej, operującej cechami, przypadkościami etc. bądź obrazami i analogiami. [11]

Im bliżej *Lebensweltu*, tym bliżej świata stworzenia i uporządkowania, na wzór biblijnego, którego fundamentalnymi zasadami są *צדק* (*cedek* — sprawiedliwość) oraz *משפט* (*miszpat* — prawo). Im bliżej *Todesweltu*, tym bliżej świata chaosu. Gdzieś pomiędzy mamy hobbesowski świat natury, w który nie istnieje *cedek* a jedynymi prawami są prawa przyrody. Oba te skrajne bieguny mają swoje realne reprezentacje we współczesnym świecie, środowisku życia człowieka i w tak również można też rozumieć agambenowską tezę, iż Auschwitz się nigdy nie skończył. Groźba kolejnego holocaustu wciąż „wisi w powietrzu”, w różnych częściach świata. Dehumanizacja narodów, grup społecznych lub religijnych ma ciągle miejsce w czasach nam współczesnych — dokonują jej zarówno rządy wielkich korporacji, eksploatujące jednostki ludzkie, traktując je jako materiał o wyłącznie utylitarnej wartości, jak też niektórzy islamscy polityczni i religijni liderzy, odmawiający całkowicie statusu człowieka Żydom, tzw. niewiernym, apostatom, a nawet muzułmanom odmiennej denominacji. W obu przypadkach celem jest zysk, w pierwszym w postaci środków, głównie materialnych, umożliwiających polityczny i gospodarczy wpływ na dzieje świata, w drugim chodzi o zawłaszczenie przestrzeni do życia oraz kulturową dominację nad zasobami ludzkimi; w obu przypadkach celem jest przejęcie władzy, decydującej o życiu i śmierci jednostek. I tu, i tu mamy do czynienia z projektem chorej, ułomnej formy *Lebensweltu*, który nie potrafi istnieć bez projektu stworzenia *Todesweltu*, *odbytnicy świata* [12], w swoich przestrzennych ramach.

Według Giorgio Agambena przestrzeń obozu, który był — jak Auschwitz — obozem koncentracyjnym oraz obozem zagłady można opisać jako szereg koncentrycznych kręgów, rozbiegających się na podobieństwo fal z centralnego miejsca (czy też nie-miejsca, jak określa to Agamben) zamieszkiwanego przez *muzułmana* (Muselmann, „człowiek trup”). Bramą, granicą tego nie-miejsca była *selekcja*. Najważniejszym zadaniem, przed jakim stawał więzień chcący ujść z życiem, było ciągle ukrywanie przed oprawcami swoich chorób i stanów wycieńczenia, nieustanne ukrywanie *muzułmana*, rozwijającego się powoli w jego wnętrzu. Rzeczywistość społeczna, populacja więźniów była więc niczym innym jak ogromnym, wsysającym wszystko wirum, krążącym bezustannie wokół pozbawionego imienia oraz oblicza ośrodka — czarną dziurą, z której nikt nie miał prawa powrócić, będącą przedmiotem strachu i odrazy, bowiem „istotę ludzką największą odrazą napawa to, co przypomina ją samą, *muzułmana* unikają wszyscy, wszyscy bowiem rozpoznają siebie w jego pozbawionym wyrazu obliczu”. [13]

## Destrukcyjna podmiotu

*Słowa umarły, gdy obudził się ów świat*  
(Karl Kraus)

Nie jest zadziwiającym, że w świecie skonstruowanym tak, jak opisany wyżej, wszystkie problemy metafizyczne stały się bezprzedmiotowe. Lecz to nie otępienie, zdaniem Amerego, czyniło niemożliwymi rozważania na ich temat, lecz przeciwnie: uniemożliwiła to „bezlitosna ostrość zahartowanego i wyostrego przez rzeczywistość obozową intelektu”. [14] Brakowało też emocjonalnych sił, którymi można by jakoś podeprzeć te wątpliwe pojęcia filozoficzne, by nadać im

jakikolwiek, choćby subiektywny, psychologiczny sens. Przede wszystkim pojęcie bytu — „bycia” traciło jakikolwiek znaczenie. W obozie można było być głodnym, być chorym, być zmęczonym, ale powiedzenie, że się po prostu jest nie miało żadnego sensu. Sięganie słowami poza faktyczną, bieżącą egzystencję było nie tylko nieprzyzwoitym luksusem, było też bolesną, szyderczą i złośliwą zabawą. Zdaniem Amery’ego „nigdzie indziej na świecie rzeczywistość nie miała tak ogromnej siły oddziaływania jak w obozie, nigdzie indziej nie była tak bardzo rzeczywistością. W żadnym innym miejscu wszelkie próby jej przekroczenia nie okazywały się tak pozbawione szans i tak tandetne”.

[15] Myślenie, jako takie, niemal na każdym kroku negowało samo siebie, natykając się na własne, nieprzekraczalne granice. Swoją transcendencję traciły wszelkie wypowiedzi filozoficzne, stając się albo suchymi stwierdzeniami faktów, albo pustą gadaniną. Jeśli cokolwiek znaczyły, wydawały się trywialne, jeśli nie były trywialne, traciły jakiegokolwiek znaczenie. Nie trzeba było żadnej analizy żeby to stwierdzić, wystarczyło „jedno spojrzenie na wieżę strażniczą, jedno wciągnięcie w nozdrza odoru tłustego dymu z palonych w krematoriach ciał”. [16]

Słowo umiera wszędzie tam, gdzie panująca rzeczywistość zawłaszcza wszystko.

\*Rozdział z przygotowywanej pracy doktorskiej.

---

Przypisy:

[1] Primo Levi, *Czy to jest człowiek*, przeł. H. Wiśniowska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008, s. 177.

[2] Edmund Husserl, *Kryzys nauk europejskich i fenomenologia transcendentálna. Wprowadzenie do filozofii transcendentálnej*, przeł. S. Walczewska, Kraków 1987, s. 48-49.

[3] Jan Woleński, *Todeswelt jako horyzont*, [w:] *Holokaust a Teodycea*, [red] J. Diatłowicki, K. Rąb, I. Sobieraj, Wydawnictwo Homini, Kraków 2008, s. 26.

[4] Primo Levi, *Czy to jest człowiek...* s. 67.

[5] Jean Amery, *Poza winą i karą*, Wydawnictwo Homini, Kraków 2007, s. 54.

[6] Tamże, s. 52.

[7] Primo Levi, *Pogrążeni i ocaleni*, przeł. S. Kasprzysiak, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, s. 183.

[8] Talmud Babiloński, traktat Sanhedryn 37a,

[9] Primo Levi, *Pogrążeni i ocaleni...* s. 61.

[10] Wśród których jest zasada *chajecha kodmim*, mówiąca o przetrwaniu człowieka, zarówno jako ludzkiej rasy jak i jednostki, jako o jego nadrzędnym celu, religijnym obowiązku, w opozycji do np. chrześcijańskiej wizji negacji doczesności i gloryfikacji zaświatów (choć mającej swoje źródło w judaizmie czasów machabejskich, o czym będzie mowa w następnym rozdziale). Według Tory Żydzi, ale też i inne narody - *gojim* - a więc cała ludzkość, powołana jest do życia przede wszystkim w świecie doczesnym, tu i teraz, w szczęściu i błogosławieństwie. Naród wybrany natomiast ma być przykładem takiego sprawiedliwego, cywilizowanego, dobrego życia, ma być światłem dla *gojim*. Na tym, w dużym skrócie, polega idea wybraństwa, nie zaś, jak się niestety wciąż potocznie uważa, na byciu - z definicji - "lepszym gatunkiem człowieka", "wywyższoną kastą" itp.

[11] Choćby najbardziej abstrakcyjna, tautologiczna, parmenidejska interpretacja wersu Ex. 3:14: *אֲנִי אֶהְיֶה אֲשֶׁר אֶהְיֶה* jako *Jestem, który jestem*, zamiast dosłownego znaczenia, czyli *Będę, który będę*, nie zdobyła uznania w tradycji żydowskiej, gdyż ignoruje historyczność Boga Hebrajczyków, jego skłonność do zachowań afektywnych itd. i postuluje niezmiennność całej jego istoty, co jest raczej kalką greckiego, substancjalnego sposobu myślenia, aniżeli wynikiem gruntownych studiów hebrajskich pism.

[12] *Anus mundi*, określenie użyte przez m.in. Johanna Kremę, niemieckiego zbrodniarza wojennego, profesora anatomii i lekarza SS, dla opisu tego, co działo się w obozie Auschwitz-Birkenau. Określeniem tym posłużył się też Władysław Kielar, więzień Auschwitz-Birkenau i autor wspomnień o takim właśnie tytule.

[ 13 ] Giorgio Agamben, *Co zostaje z Auschwitz...* s. 52.

[ 14 ] Jean Amery, *Poza winą i karą...* s. 57.

[ 15 ] Tamże, s, 58

[ 16 ] Tamże

#### **Piotr Mirski**

Absolwent The European Institute for Jewish Studies "Paideia" w Sztokholmie. Doktorant wydziału Filozofii i Socjologii UMCS w Lublinie. Pisze doktorat pod tytułem "Boskie wahadło historii", na temat Zagłady, jej ideologicznych i historycznych przyczyn, a w dalszej części na temat reakcji religijnej myśli żydowskiej na kwestię Szoa i udział/braku udziału/istnienia/nieistnienia Boga.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 26-09-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9302) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9302>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)